

nikogo, tylko własnym zapałem dążą do celu. Jakie za to skarby spoczywają w ludzie słowackim! To prawdziwe kopalnie folkloru, z których czerpiąc, można się wiele nauczyć, mnóstwo wynieść korzyści dla wiedzy wogóle, a dla ludoznawstwa słowiańskiego, przeto i polskiego, w szczególności.

Jeżeli więc możnaby coś zarzucić pracom słowackim w dziedzinie folkloru ze stanowiska ścisłej nauki, to co się tyczy bogactwa treści, szczegółów, właściwych danych, posiadają one niezwykle znaczenie. Jeżeli dalej zważymy, że lud słowacki sąsiaduje z naszymi góralami i dużo ma wspólnych cech z nimi, wartość prac słowackich dla nas jest jeszcze większa. Pamiętajmy o tem, że z ludu całej naszej Polski w góralach najwięcej zachowało się przeżytków, a do wielu zagadek z przeszłości klucze leżą w Tatrach!

Dr. St. Eljasz-Radzikowski.



Słowińcy i szczątki ich języka.

Napisał

Dr. Nadmorski.

Językiem Kaszubów, który po wymarciu Słowian nadbałtyckich o język polski się oparł i stanowi dziś jedną z jego gwar ¹⁾, — było mu to tem łatwiej, że język Słowian nadbałtyckich tak blisko był spokrewnionym z językiem polskim, że w nielicznych zabytkach jego z XIII. wieku prawie żadnej niewidać różnicy po-

¹⁾ Co do stosunku kaszubszczyzny do języka polskiego dwa przeciwne zdania walczą o zwycięstwo; jedna część uczonych polskich jak ks. Poblöcki, Biskupski, prof. Kalina, Karłowicz, a mianowicie Kaszubi sami, widzą w kaszubszczyźnie gwara polską, inni mniej liczni jak Baudouin de Courtenay, Ramult i niektórzy uczeni niemieccy tworzą z tej gwary osobne narzecze słowiańskie. Ale zwolennicy odrębności języka kaszubskiego popełniają w tem błąd zasadniczy, że porównują gwara kaszubską z piśmiennym językiem polskim, zamiast z gwarami polskimi, jak koczewską, malborską, krajniacką, i pałucką. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem sporu trzeba się też cofnąć w dawniejsze wieki i zestawić ówczesne szczątki językowe nadbałtyckie z polskimi. Krótki rys takiego zestawienia podał piszący w rozprawie: *Die Sprache den baltische Slaven. Blätter fuer pommersche Volkskunde* nr. 6 i n. 1896.

między nim a ówczesną polszczyzną — zajmowano się w nowszych czasach dosyć często, ale prawie wcale nie była znana gwara Słowińców, tj. tych Kaszubów, których szczątki mieszkają dziś nad jeziorem Gardzińskim i Żebskiem.

Mrongowiusz był pierwszym, który uczonych polskich powiadomił o istnieniu ciekawej gwary kaszubskiej i zarówno w swym słowniku jak i podręczniku języka polskiego¹⁾ zebrał i objaśnił naukowo wyrazy i formy gwary kaszubskiej, a zarazem wydał jeden z najstarszych pomników języka słowińskiego i kaszubskiego wogóle, tj. katechizm Pontana. Główny jednakże impuls do zajęcia się gwarą kaszubską dał Floryan Cenowa, który już na uniwersytecie wrocławskim wraz z późniejszym lekarzem w Sopocie drem Zaczkiem i innymi Kaszubami powziął myśl utworzenia kaszubskiego języka literackiego; Cenowa myśli tej pozostał wiernym do końca życia i liczne wydał pisma w gwarze kaszubskiej. Ale wprowadzając bez potrzeby do kaszubszczyzny różną od polskiej ortografią i nie posiadając wiadomości filologicznych, oddał Cenowa lingwistyce kaszubskopolskiej niewielkie korzyści, a plan jego utworzenia z gwary kaszubskiej odrębnego języka zraził mu własnych ziomków. Pośrednio jednakże przysłużył się Cenowa kaszubszczyźnie zwracając na nią uwagę sławistów, z których jako pierwszy przybył w roku 1856 Hilferding do Kaszub i zapoznał się z ludnością i gwarą kaszubską.

W drodze do Kaszub udał się Hilferding najprzód do Bukówna pod Świeciem a zabrawszy Cenowę, zwiedził w jego towarzystwie Wejerowo, Lęborg, Głowczyce i Bytowo. Tu rozstali się podróżni, Cenowa wrócił do domu a Hilferding sam zwiedził cały powiat bytowski, następnie Kościerzynę. stąd wrócił się na północ do Steżycy, Przewoza nad jeziorem raduńskim, zatrzymał się w Brodnicy, Chmielnie, Sionowie, Bendargowie, Ząblewie i wrócił do Wejerowa. Poznawszy Kaszuby zachodniopruskie, udał się do Słupska, aby tam wypytać się o siedziby Kaszubów pomorskich, atoli w Słupsku już ich nie znalazł. Zato udzielił mu w Głowczycach ówczesny pastor Lohmann, który znał gwarę kaszubską, dużo wskazówek, które go naprowadziły do samego środka siedzib słowińskich w Smołdzyńcach i Wielkiej Gardnej. Idąc następnie na Kleki czyli Kluki i Izbice, poznał Hilferding całe wybrzeże aż do półwyspu Helu, gdzie zakończył swą podróż.

¹⁾ Polnischer Wegweiser, Gdańsk 1821,



Wycieczkę Hilferdinga opisałem trochę obszerniej, aby wykazać, że był on badaczem gruntownym i starał się dokładnie poznać okolice, którą chciał opisać. O Słowińcach, dawno zapomnianym odłamie ludności kaszubskiej, zamieszcza Hilferding, taką wzmiankę.

„Ile razy się pytałem, gdzie mieszkają Słowińcy, odpowiadano mi: za błotem. Skutkiem tych siedzib odgradzonych błotami, zachowali Słowińcy swą starodawną nazwę i dużo wyrazów starożytnych. Nazwy swej nie wymawiają Słowianie pomorscy jednakowo, obok Słowińcy można często słyszeć. Słowicy, Słownicy, a gwara swą nazywają słowińsko, rzadziej sławensko mowa, w Izbicach słyszałem także sławinsko“.

Hilferding znalazł w 21. wioskach resztki ludności słowińskiej, który to obszar rozciągał się pomiędzy jeziorami Łebskiem i Gardzińskim a dalej rzekami Pustynikiem i Lepiawią przechodząc przez dolny brzeg Łepawi aż do wiosek Rta i Czystej.

Wobec opisu Hilferdinga zastosowywano się nawet w najbliższym sąsiedztwie Słowińców, na Kaszubach zachodniopruskich, niedowierzająco. uważano mianowicie nazwę Słowińców za wprost zmyśloną lub przez mylne tłumaczenie z niemieckich autorów powstała, a to mniemanie i ja przed kilkunastu laty podzielałem. Wprawdzie nazwał już Michał Pontanus, katechizm Lutra, który wydał w roku 1643: „Mały katechizm dra Marcina Lutra z niemieckiego języka w słowieński wystawiony“, ale ks. G. Półlocki, nie wierząc także w istnienie Słowińców, uważa, że tu wyraz słowieński użyty przez tłumacza, słabo władającego językiem polskim, zamiast słowiański, czyli polski ¹⁾.

W 24 lat po Hilferdingu tj. w roku 1880 zwiedził siedziby Słowińców A. J. Parczewski z Kalisza, ale podróż swoją opisał dopiero w roku 1896 w XXII. tomie Rocznica Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego i w osobnej odbitce pod tytułem: Szczałki kaszubskie w prowincyi pomorskiej, Poznań 1896.

Parczewski udowodnił ostatecznie, że istnieli i istnieją jeszcze w nielicznych szczałkach Słowińcy jako odrębna gałąź pomorsko-słowiańska z gwarą będącą podgwarą kaszubską. Oto odnośny ustęp z jego rozprawy na stronie 81 i n. „Natomiast z niewątpliwą i wybitną indywidualnością występuje nazwa Słowińców. „Tu są Kaszuben a Słowinsti, tu są kaszubowe po słowensti, kaszubowe wszacy są słowiński, powiadano mi w Smoldzenie. Zresztą w wsi

1) Słownik kaszubski. Chełmno 1887 str. VI.

też obie nazwy płaczą się z sobą, jedna zastępuje drugą. Jeden z powiadających Kaszubów mówił, że w Klekach dzieci mówią po kaszubsku drugi zaś dodał czy też poprawił: po słowińsku. Lecz już w Wielkiej Gardnej, na zachodniej stronie strumienia Łupowskiego, ta ostatnia nazwa przeważa. Tu już zawsze mówi się po słowińsku, po slawińsku; ludzie nazywają się Slowince, Slowinci, lub w przymiotnikowej formie Slowintji ladze. Jest obrząd i kancyonał słowiński. Stara Dosza wyraźnie odróżniała mowę słowińską od polskiej, mówiąc do mnie: ja gadam po słowińsku a wy po polsku. Odmienna nazwa ludowa ma istotnie pewną podstawę w zaczynającym się tutaj odcieniu dyalektycznym, który w zgermanizowanych do szczętu wsiach na zachód od Wielkiej Gardnej z pewnością wyraźniej występował.

W tym samym roku, w którym ukazał się opis podróży Parczewskiego, bawił pomiędzy Słowińcami uczony finlandzki J. J. Mikkola, zasilony stypendyem uniwersytetu helsingforskiego i zbierał materyał językowy. Badania swoje rozpoczął Mikkola od Gowczyc, ale przekonał się „szto w Głowicje mało djeła izsljedowatjelju kaszubskawo jazyka, tak kak tam pa-kaszubski gaworjałj tolko dwie staruchy“. Tak samo pisze dr. Petzner (Globus nr. 15. 1896 r. str. 231: In Głowitz leben noch ein oder zwei alte Leute, die kaschubisch sprechen¹⁾). Cały zasób językowy z którego dopiero część fonetyczną ogłosił, zebrał Mikkola następnie w Klukach i Wielkiej Gardnej, a więc pomiędzy ludnością słowińską.

Dwie mianowicie właściwości gwary słowińskiej zanotowane przez Parczewskiego i Mikkolę zbliżają ją bardziej do języka staropolskiego od kaszubszczyzny zachodniopruskiej, a mianowicie końcówka miejscownika l. p. deklinacji tematów — o np. snieze w śniegu i Kolberie (Parczewskiego) w Kołobrzegu, gdzie mianowicie opuszczanie przyimka w jest znamienem²⁾). Drugą właściwością jest dosyć częste używanie liczby podwójnej np. ta dwa chluopa seczeta trouwą, te dwa chłopcy sieką trawę, przyczem nadmieniam, że w oo wymawiają się o i u osobno, a u,

¹⁾ K Izuczeniju kaszubskich gaworów. Izwiestija otdjeljenija ruskawo jazyka Imperatorskoj Akademii Nauk, tom II. za rok 1897, str. 1. odbitki. Ramułt podający w swej statystyce ludności kaszubskiej (Kraków 1899) prawie wszędzie za wielkie liczby, wylicza w Główny „około 100 Kaszubów“.

²⁾ Piszący słyssał u Pigorzów w Stojećnie wyraźnie: w Kolberże, i u innych Słowińców nie zauważyłem, żeby używali miejscownika bez przyimka w.

sądząc z wymowy w innych częściach Kaszub, brzmi prawie jak **I** wargowe, **a** zaś jest podobne brzmieniem staropolskiej, koniewskiej i ogólnokaszubskiej nosówce **an**.

Mieszkańcy zwiedzonych przez Mikkolę wiosek nazywali swoją gwara sło win sko sprouka, lub sło win stje godanie.

W lecie rb. bawiłem kilkanaście dni pomiędzy Słowińcami w pierwszym rzędzie dla zbadania zabytków słowińskich w archiwum kościoła smołdzyńskiego, a w dalszym, żeby poznać gwara sło wińską z ust ludności samej. Z materiału tam zebranego korzystam w niniejszem artykule.

Dzisiejsza ludność słowińska mieszka w kilkunastu wioskach od Pustynkowej stregi wpadającej do jeziora Łebskiego przy Klukach do gór zwanych Pustynikiem, lub Pustynką; jestto pasmo dun nadbrzeżnych dawnego obszaru jezior Łebskiego i Gardzińskiego¹⁾, które Łupawia czyli Łepawia na dwóch miejscach przerywa. Na zachodzie tworzą krańce obszaru słowińskiego wioski Seca (Zietze) = samogłuski tłuste mają akcent — Stojęceno lub Stojceno, Mała i Wielka Gardna, ale na tym obszarze mieszka już tylko kilkadziesiąt osób znających ojczysty język słowiński. Po kilku mieszka w Secy, Stojęceno, obu Gardnych, Szłochowie i Wierchucenie, więcej stosunkowo osób zna i używa gwary słowińskiej w Klukach, dzielących się na żelezkie, smołdzyńskie i cemińskie Ale i tu tylko starsze osoby władają tym językiem dosyć dobrze, chociaż nie znalazłem ani jednej, któraby nie mówiła bieglej po niemiecku, a zwłaszcza gwara dolnoniemiecką, niż po słowińsku. Nawet starszy Klikowie w smołdzyńskich Klukach łatwiej po dolnoniemiecku, niż po słowińsku pomiędzy sobą się porozumiewali, do córki w starszym już wieku będącej a także i do zięcia tylko po niemiecku się odzywali, chociaż córka pojedyncze wyrazy słowińskie rozumiała. W samym środku tego obszaru słowińskiego w wielkiej wsi Smołdzyńcach — niektórzy Słowińcy nazywali tę wieś Smołdzenie, inni nawet Smołdzeno — nie ma już ani jednej osoby, któraby umiała po słowińsku. Potwierdził ten fakt sędziwy pastor Neumeister a co do innych

¹⁾ Jezioro to dziś nazywają Słowińcy Gardzynseje lub Gardenseje od wioski Gardny, jego obszar był dawniej większy i rozciągał się prawie do stóp Rewokolu, na którym stał gród starosłowiański. Od słowińskiej formy Gard nazwano pobliską wieś Gardna a jezioro Gardino lub Gardena tj. woda, jak wykazują stare dokumenty. W tych dokumentach zachodzą podobne przymiotniki: dambna i sosna góra, a także klestny od klest tj. kleszcz utworzony,

wiosek sami Słowińcy wymieniali osoby, które znają jeszcze język ojczysty. Nie ma Słowińców mogących się jeszcze w swym języku porozumieć nawet 100, a jeżeli T. dr. Petzner w roku 1895 zliczył 200 Słowińców, włączył on do téj liczby i takie osoby, jak Klikównę z Kluk i młodsze jeszcze dzieci z niektórych rodzin w Klukach, które rozumieją wprawdzie cokolwiek gwara słowińską, ale które rozmawiają z rodzicami tylko po niemiecku. Liczby Ramuła¹⁾, który np. w Stożecenie podaje 200 a w Smołdzyńcach 100 Słowińców, kiedy w pierwszej wiosce jest ich tylko 6 a w drugiej żadnego, są bez wartości. Ani dr. Petzner, ani Lorentz, który od dwóch lat bawi pomiędzy Słowińcami, ani nawet wymienieni przez Ramuła pp. pastor Neumeister i nauczyciel Stodtmeister w Klukach nie wiedzieli, skąd się te liczby wzięły i uważali je za fałszywe.

Gwara Słowińców jest ciekawszym jeszcze zabytkiem języka Słowian nadbałtyckich, niż gwara Kaszubów zachodniopruskich i możnaby ją nazwać klasyczną kaszubszczyzną. Gwara ta już tak dalece się oddaliła od polszczyzny, że mogła być utworzyć osobny język słowiński, ale jak później wykaże, żaden z pisarzy słowińskich na taką odwagę się nie zdobył, lecz język swych pism oparł o język polski.

Nie mam zamiaru na tem miejscu podać systematycznego opisu głosowni i morfologii słowińskiej, bo na to zebrany przezemnie materiał jeszcze nie wystarcza, ale zwrócę uwagę na kilka charakterystycznych rysów w tej gwarze.

Słownictwo słowińskie posiada dużo wyrazów językowi polskiemu nieznanym lub w nim używanym znaczeniu, np. z w on oznacza zegar; ruta, szyba; z glur, koszula; rád zyc, mówić; (ma rád zym pólswinsku), ja g ó de, bor ó wki; z é ro wina, poziomki; ostr ó znice, jeżyny; wi é sło, ster; p á jczy na, wiosło; bor, torfisko; pan á szka, pani; jaskow ó rnek, skowronek; ch á snik, złodziej; k ù na, rzadziej séka lub s á ka, suka; mó rta, kuna (mustela martes). pies lá je, pies szczeka; szc zeka ć oznacza w słowińskim krótkie, szczekanie psa. Wi é w a znany wierzba, wi é tew, gałazka; lá bie czk, szczypiorek, no ż é nie, narzeczony, z droj, struga itp.

W głosowni na jeden tylko szczegół zwrócę uwagę. Słowińcy miękczą tak samo jak Kaszubi i krajniacy **k** na **ej**; jestto dźwięk brząający pomiędzy **é** i rosyjskiem **tj**; Jednakże pisownią Parcze-

¹⁾ Statystyka Kaszubska str. 218 — 219.

wskiego i Mikkoli „słowinsti“ tj. słowiński, uważam tak pod względem fonetycznym, jak etymologicznym, za fałszywą, najodpowiedniejsza pisownia tego wyrazu jest „słowinscji“. Aby zapobiedz nieporozumieniu dodam, że u Kaszubów zachodniopruskich i krajniaków to **k** zmiękczone brzmi jak polskie **ć**.

W deklinaryi i konjugacyi zachowała się jeszcze prawie w całej pełni liczba podwojna np. jeden lub jen chłop, dwa chlope, trzej chlopi; jena bialka, dwie bialce, trze bialcji, dalsze przykłady podam w wyjątkach z zabytków słowińskich.

Zupełnie odmiennie od kaszubskiego i polskiego wyrobił się u Słowińców system liczenia a to pod wpływem dolnej niemieczyny. Licząc więc: Jēden, jāden lub jen, dwa, trze, szterze, pięc lub pinę, szesc, sjētem, wōzem, dzewięc, dzēsjeć, jenāuscje lub jenōuscje, trzenāuscje, dwadzēsca, jeden dwadzēsca, pol kōpe (30), dwa a pol kōpe (32), dwie szteże oznacza 40. Wyraz sztega pochodzi z niemieckiego stiege, który to wyraz w dyalektach niemieckich, a zwłaszcza dziś jeszcze na Pomorzu, oznacza liczbę dwadzieścia. Jeden a dwie szteże (41), pol sta piędziesiąt, trze a pol sta (53), trze sztegi (60), półsedma czasem półsodma (tu słyszy się wyraźnie **ł**) sztegi (70), jeden a półsedma sztegi (71) szterze sztegi (80), półdzewiata sztegi (90), stue (wymawiaj stfe), dwieścje, trzēsta, pięc sjet, tasjinc, dwa tāsjinca, szesc, tāsjinę itd.

W konjugacyi słowińskiej imiesłów czasu przeszłego nie zlał się jeszcze ze słowem posiłkowym w jedną formę, mianowicie w pierwszej osobie np. Zaklépal jem na ji dom tj. zapukałem do jej domu.

Gwarę słowińską nazwałem klasycznym językiem Kaszubów, bo najprzód stara terra Slaviae, której stolicą było Sławno, a gdzie także miejscowość Sławin leży, tworzyła środek obszaru kaszubskiego, a następnie w gwarze Słowińców powstała pierwsza literatura kaszubska.

Pomniki tej dotąd nieznanej literatury nie są liczne, a z każdego jeden tylko zachował się egzemplarz i prawie wszystkie znajdują się w archiwum kościoła smołdyńskiego, gdzie po raz pierwszy je poznali Petzner, Mikkola i Lorenty; ostatni opisał je niedawno i podał z nich wyjątki ¹⁾.

Reformacya, jak w wielu innych okolicach, dała i na Pomorzu pochoch do pierwszych pism w języku ludowym. W r. 1586

¹⁾ Zur aelteren kaschubischen Literatur. Archiv fuer slavische Philologie. XX. Band.

wydany został śpiewnik pod tytułem: Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y ynnych nabożnych mężów Zniemieckiego w Sławiesky ięzyk wilozone. Przez Szymana Krofeya sluge słowa Bozego W Bytowie. Drukowano w Gdaińsku przez Jacuba Rhode. Roku Pańskiego 1586. Książka ta zawiera stron w małej ósemce około 100 drukowanych, druga jej część z 157 stronami jest pisana. W przedmowie, której początku brak, nazywa się autor Szyman Krofey, dlatego mylnie nazwał go Lorentz „Krof“. W tej przedmowie jest ustęp zwrócony do jakiegoś księcia, mający go pobudzić do dalszej pieczy o język słowiński w cerkwi, potem autor pisze w te słowa: „Na ostatku aby iem tesz wdzięczność które procimu W. K. M. pod ktorich las(kaw)e obronie y strozie iem sie porodziel (wz)rosł y wszystkie dobroty wziel stim objawiel i pokornie do Uznania dał“.

„Jem te dobre nadzieje yz W. K. M. te małą pracę y słusze bądźe sobie zaleconą miely y to ponyzne przypysane Laskawie przyimie a moimy laskawimi Książeti y Pany bądźe y zawszdy zwostanie“.

Wynika z tych słów, że autor rodził się poddanym księcia pomorskiego, nie pochodził więc z okolicy Bytowa, która wówczas do Polski należała. Gwarowe właściwości dziełka Krofeya dowodzą też, że miejsce jego urodzenia leżało w ziemi słowińskiej. Większą część pieśni tłómaczył Krofey sam z łacińskiego, lub niemieckiego, niektóre są wyjęte z polskich śpiewników, autor daje im wtedy nagłówek: stara pieśnia, lub polska.

Krofey, pierwszy o ile wiadomo pisarz słowiński i w ogóle kaszubski, nie pokusił się na utworzenie z gwary słowińskiej języka piśmiennego, ale ponieważ prawdopodobnie już od czasów nawrócenia się Pomorza za Bolesława Krzywoustego kościelne i kulturalne życie Pomorzan w ogóle oparło się o język polski, więc i Krofey posługuje się w swej książce językiem, który jest zlanieciem się niejako gwary słowińskiej z językiem polskim. Ten przykład naśladowali wszyscy następnii pisarze słowińscy. Jako próbę języka Krofeya podaje pieśń XXX.

Victimae paschali laudes
Immolant Christiani.
Czesc chwale Jastrzny opiorze¹⁾,
Chrzescyany spiewayce.

¹⁾ Ofierze.

Barąk ¹⁾ Owce wykupiel,
Christus niewinny sprawiel,
Midz namy y Boge,
Wieczną ugode.

Dziwna woyna sie stala,
Smirc Zywozem walczila,
Pan Zywota umiardly
Kroluie zywy.

Powiec nam Maria,
Cusz ies wdrodze wydzalá?
Wydzalá iem grob zywego,
Poczestnosc Zmiartwich obudzonego.

Angelskie swiadectwa,
Wespolek mayk ²⁾ i ruchna,
Wstal Christus nasza nadzieia,
Poydze przet swimy w Galilea.

Gwisnie iesta iedny,
Wierzie Marie prawdziwy,
Niszly Zydowsky,
Rzeszy zdradliwy.

Stim nam wieczny zywot dal
Krolu Niebiesky,
Bądź nam laskawy. Halleluia.

Nie wiadomo, czy życzenie Krofeya, aby „więce potrzebnych Księgow w tę mowie (tj. po słowińsku) wyložono“ ziściły się wkrótce; nas doszła wiadomość tylko o dwóch dziełach wydanych w 46 lat później, tj. o katechizmie i pasyi Pantana. Katechizmu tego znane było dotychczas tylko trzecie wydanie, którego jedyny, o ile wiem, egzemplarz przechowuje gdańska biblioteka miejska, a który opiszę następnie. Wydanie pierwsze ma trzy tytuły, łaciński, niemiecki i polski, ostatni jest najdokładniejszy i brzmi: *Maly Catechism D. Marciná Mutherá Niemiecko-Wandalski abo Słowieški to jesta z Niemieckiego języká w Słowieški wystawion y na jawnosc wydan, z Przydatkiem Siedm Psálmow Pokutnych króla Dawida, y inszych Potrzebnych rzeczy: osobiłwie Historiy Pasiy nášzego Pána Jezusa według Ewángelistá Mattheusza y niektórych Piesn duchownych.* Drukowany w Gdańsku przez Jerzego Rhetá, Roku Panskiego, 1643.

¹⁾ Baranek.

²⁾ Sudarium.

Autor dziełka podaje swe nazwisko dopiero na końcu książki, pisząc, że ją „na jawność wydał Michał Mostnik alias Pontanus Brückmann Sluga Słowa Bożego w Smołdzyńnie“.

Drugie wydanie katechizmu Pontana wyszło w Gdańsku roku 1758, ale z tego wydania zdaje się nie zachował się już nigdzie żaden egzemplarz. Trzecie wydrukowano w Szczecinie w r. 1828 staraniem pastora gdańskiego Mrongowiusza, ma ono dwa tytuły, niemiecki brzmi: *Wörtlicher Abdruck des durch Michael Pontanus ins Kaschubische oder (wie er es nennt) Slowenische übersetzten kleinen Katechismus Lutheri, mit einigen Anmerkungen begleitet von Mrongovius Stettin 1828*. Drugi polski jest znów obszerniejszy: *Maly Kátechism D. Marciná Lutrá z niemieckiego ięzyká w słowienski wystawiony, przez Michała Pontaná, Slugę słowa Bożego w Smołdzyńnie Roku Pańskiego 1643*. Nowa edycja z przydatkiem niektórych pytań nauki chrześcijańskiej. W Gdańsku drukował Godfryd Hartmann roku 1758.

Porównając polski tytuł trzeciej edycji z tytułem pierwszej, widzimy znaczne różnice językowe, jeszcze większe zachodzą w tekście samym. Ponieważ atoli Mrongowiusz twierdzi, że przedrukował dosłownie drugą edycję, więc trzeba przypuścić, że już wydawca drugiej nie przedrukował katechizmu Pontana w oryginale, lecz w przeróbce. Zdaje się, że do tej przeróbki posłużył właśnie egzemplarz pierwszego wydania znajdujący się obecnie w archiwum kościoła smołdzyńskiego, bo wydrukowane zostały w tem drugim wydaniu 100 pytań, które stanowią rękopiśmienny dodatek smołdzyńskiego egzemplarza.

Kto drugie wydanie katechizmu Pontana, a raczej jego przeróbkę do druku podał, nie udało się dotąd wysledzić, być może, że był to jeden z pastorów smołdzyńskich, w każdym razie znał on gwarę słowińską.

Trzecie wydanie Pontana zawiera 41 stron we formacie ósemki, do 33-ej strony mieści się przeróbka pierwszej edycji, potem „Naśladowają 100 pytania, które porządek zbawienia w sobie zamykają“, a które ktoś do egzemplarza smołdzyńskiego dopisał.

Co do treści i układu oba znane wydania różnią się tem, że pierwsze było widocznie przeznaczone dla pastorów i nauczycieli religii, trzecie jest krótkim podręcznikiem dla uczniów.

Znaczne różnice zachodzą też w języku, w pierwszym wydaniu jest on archaistycznym, w trzecim więcej nowożytnym, ale różnica sama się uwidoczni, jeżeli te same teksty z obu wydań podam okok siebie.



Z pierwszego wydania.

Pacierz, albo modlitwa Pańska.

Ojcze nasz który jes w Niebie. Świącono bądź imię twe. Przydzy twe królestwo. Twa się Wolą stáni jako w Niebie jako y na Ziemi. Chleb nasz powszedny day nam dzisa. Y odpuscy nam nasze winny, jako i my odpuszczamy naszym winnowácom. A niewodzy nas w pokuszenie. Ale nas wybáwi od złego. Bo twoje jestá królestwo, y moc y poczestnosc od wieka ász do wieká. Amen.

Modlitwa po Jedzeniu.

Dzykuyce Panu, bo on jest dobrotliwy, à Dobrota iego trwa na wieki, który wszystkim Stworzeniu trawą dáwa, y który wszystkim Dobytku charną daje y młodym Krákom którzy go wzywáją. On niema kochania w Koinske mocy, áni spodobánia w goleniach Męskich, dobrze się Pánu spodoba nád tymi, którzy się iego boią, i nadzieją mają w miłoserdzu iego.

Z trzeciego wydania.

Oycze nasz który ieś w niebie. Świącono bądź Imię twe. Przyjdź twe Królestwo. Twa się wola stánie iako w niebie tako y ná ziemi. Chleb nasz powszedny day nam dzisia. Y odpusc nam nasze winy iako y my odpuszczamy naszym winowaycom. A nie wodź nas w pokuszenie. Ale nas zbaw od złego. Amen.

Modlitwy po jedzeniu z wydania trzeciego nie zamieszczam bo różni się ona tylko w ortografii od powyżej przytoczonej, jedyną językową różnicę stanowi końcówka przypadku czwartego, która brzmi tam regularnie *ę* zamiast *ą* w pierwszym wydaniu, np. strawę, charnę itd.

Z innych różnic językowych obu wydań wymieniam jeszcze następujące. Trzeci przypadek liczby mnogiej brzmi w pierwszej edycji bardzo często na *am* np. słowam, przykazaniom, kaznodziejom, zwierzchnościom, w trzeciej osobie znajduję tylko dwa przykłady: zwierzchnościom i ludziom. Liczba podwójna występuje w I. wydaniu jeszcze w całej pełni, w III. zastąpiona liczbą mnogą, chociaż, jak wiemy, i dzisiejsi Słowińcy liczby podwójnej jeszcze używają. Brak też już w III. wydaniu tak starożytnych wyrazów jak: *minić* zamiast *mówić*, *chłuszczoła* zamiast *skapstwo*, *chąsnyk*, *złodziej*; *zwietszeją* tj. *zestarzeją* się,

klin zamiast łono, korona drżonowa zamiast cierniowa, mietłosc, słabość itp.

Passya to jest Historya o Męce, Smierci y pogrzebie Paná naszego Jesusa Christusa Zbawiciela wszego Swiata itd. jest osobną książką drukowaną w Gdańsku 1643 r. ale w egzemplarzu słowińskim oprawiona razem z katechizmem. Na trzeciej stronie powtórzony jest tytuł, ale nieco obszerniejszy z dodatkiem: „ze wszystkich sterzech Ewangelistów porządnie zebrana y w Rymy násladujące Słowienske Summownie i krótko zamkniona“.

Większa część pieśni jest pewnie tłumaczenia Pontana, bo wyjmując z Krofeya pieśń 80. wyraźnie autor jej obce pochodzenie zaznacza. Wiersz zresztą jest nieudolny, jak podane wyjątki okażą.

Przyy po smierci Słoneczko
O trzy sztunie¹⁾ się zaćmiło.
Kościelna teże zasłona
Na tychże miast się przetargła
Ziemia zadrzała: opoki
Rozpadły dla niewinne kry.

* * *

Bok z bodarzem otworzony
Wodą i krew rázem pusi.

* * *

Była²⁾ Joseph y Nicodem.
Zwolą Sądziá ciało znięta
Y do grobu pomázala,
Ktorzy Joseph tám w ogárdze
Przed tim dał wykowac sobie.

Oprócz tych trzech zabytków drukowanych znajdują się w archiwum kościoła smółdzińskiego jeszcze trzy książki słowińskie w rękopisach

Pierwszy rękopis w skórę oprawny zawiera lekcye i ewangelie na cały rok, niektóre nawet w podwójnej redakcyi. Nie jest on pisany tą samą ręką, lecz kilku charakterami pisma, a ze zmianą pisma zmienia się i język, tak mają np. dwa przez Lorentza podane wyjątki³⁾ pismo i język od reszty się wyróżniające i bardziej, że tak powiem, gwarą słowińską zabarwione.

¹⁾ Godzinie.

²⁾ Forma podwójna.

³⁾ Archio itd. str. 563 — 565.

W wyjątku, który zamieszczam, zachodzą mianowicie liczne formy liczby podwójnej.

Ewangelia Łuk. 24. 13 i n.

A wey dwa z nich szła tego istego dnia do iednego miasteczka, które było na szescdziesiąt stay od Jerusalem imieniem Emaus. A ona się rozgadała między sobą o tych wszystkich dzieiach. Y stalo się gdy oná tak gadála y między sobą pytanie czyniła przyblyszel się Jezus do niu y szed pospolu z nima. Ale oczy ju byli zatrzymane co go nie poznála. A on rzek do niu: Coz to są zagadki które idąc mata między sobą y smutna jest? A odpowiadając jeden któremu Imię było Teophász rzek do niego: Y jes ty sam między pilgrzymow w Jerusalem któryby nie wiedział co się w tych dniach w nim stalo? A on rzek do niu: Cóż? Oná minila ¹⁾ jemu: To o Jezusie Nazarenskim który byl Prorok mocny w uczynki y w mowie przed Bogiem y wszystkim ludem, jako go naszym wysoci káplani y powierzchni wydáli ná potępienie smierzy y go ukrzyszowali.

Tłómaczom ewangelii był język polski bez wątpienia wzorem, ale w tłómaczeniu starali się być samodzielnymi i wyrazy polskie, Słowińcom niezrozumiałe, zastępowali gwarowymi, lub własnymi utworami, np. o m a k l a c, omacać; p o s k y t a c, wsunąć: („poskitytay sam palce twoje“, mówi Chrystus do Tomasza), wielk a g r e p a, mnóstwo; b a t e, okręty; n i e ż y c z b a, nieżyczliwość; k u w i e r z e i o m m i e s z k i m, do bram miejskich; p o p l o n k a, febra itp.

Drugim rękopisem jest książka wążka, jak śpiewniki protestanckie, z początku są stronicie próżne, następnie niemieckie pieśni i modlitwy w części przez pewnego szlachcica z parafii smołdyńskiej ułożone, potem już nieprzerwanie następują pieśni polskie i litanie, przeważnie poprawną polszczyzną i gładkim wierszem napisane. Ku końcowi są ewangelie i przemowa pogrzebowa, której początek taki: Mili Chrzescyany, my trzymamy teraz Chrzesciansky pogrzeb wtym yze jesmy do tąd przyniesly y doprowadzily umiarle ciało Chrześcianskiego zboznego Czlowieka, abysmy to istne z wierne miloscy do poznania nasze wiary o Zmiartwychwstaniu y o Zywotem wiecznym za Chrzescianskym obyczaiu wzięmy y odpoczywne jego lozo lozyc mogly.

¹⁾ Mówiła.

Śpiewnik w małej czwartce, pisany szwabachą, w skórę niegdyś ozdobnie oprawny, z której strzępy tylko pozostały, stanowi trzeci rękopiśmienny i w ogóle ostatni zabytek słowiński w archiwum smołdzyńskim. Pisany jest w większej części jedną ręką, bardzo ładnie, z zgrabnemi inicjałami, tak że robi wrażenie, jakby autor, czy też tylko przepisywacz, wykonywał go z zamiłowaniem i nader starannie a przeznaczył może dla jakiej damy nabożnej z wyższego towarzystwa. Szkoda, że dziś jest bardzo uszkodzony, karty podarte, pozlepiane lub poplamione barwami z kolorowych obwódek i inicjałów. Sądząc z pisma, naśladowanego drukowane litery gotyckie, odnoszę powstanie tego śpiewnika do końca XVII. lub początku XVIII. stulecia. Część mniejsza pieśni wpisana została przez różne osoby i w różnych czasach, a piszący byli zapewne zarazem tłumaczami tych pieśni z języka niemieckiego na słowińskopolski; tak iż druga część śpiewnika robi wrażenie nabożnego imionnika, ale brak podpisów tych, którzy wpisywali w niego swe utwory. Jedna z pieśni ma tytuł: „Pogardzińsko“, śpiewała się widocznie w kościele gardzińskim, ongi na cześć św. Stanisława biskupa wzniesionym. Oto jej początek :

Pochwalon bądź ty Jesu Christ,
Ktoris się Człowiekiem ná swiat národzyl
od czyste Panni to iest prawda,
z tego się anjoly wieselą. Kirieeleyson.
Syneczka Bogá powilá,
w krip'e iego polozyła
nátury stal się ludzkiego,
zakrila się Dobrosc jego. K.

Archiwum kościelne w Smołdzyńskich miało może jeszcze inne dziś zaginione rękopisy — o drukach słowińskich oprócz trzech powyżej wymienionych brak nam wszelkich wiadomości; — świadczą o tem dwie kartki jakiegoś śpiewnika tam się znajdujące a nie dające się dołączyć do powyżej opisanych rękopisów. Polskie śpiewniki, biblie, postyle itp. znajdują się w zakrystyi i były pewnie dawniej bardzo rozpowszechnione. W Klukach np. podarowano mi dwa egzemplarze niegdyś używanego śpiewnika drukowanego w Królewcu, ale że ich polski język nie był dla Słowińców zupełnie zrozumiałym, tłumaczyli więc oni sami pieśni niemieckie na swą gwara i w odpisach rozpowszechniali.

W prywatnem posiadaniu znajduje się jeszcze jeden rękopis słowiński, są to roty przysięgi z dodatkami przepisów, jak przysięgę wykonywać należy i oznaczeniem kar dla krzywoprzysiężców. Zabytek ten posiada p. Gústke, właściciel dóbr rycerskich

Wierzchucena w powiecie słupeckim. Jestto właściwie zbiór kilku rękopisów; największy i może najstarszy tworzy książeczkę w małej ósemce oprawną w papierową okładkę i skórę, okładka przednia oderwana, druga trzyma się jeszcze książeczki. Karty nie mają żadnej paginacyi, obecnie jest ich 58, ale było znacznie więcej, gdyż na samym początku zostało wyciętych kart kilkanaście, z których przynajmniej pięć było zapisanych. Na odwrotnej stronie pierwszej pozostałej karty rozpoczyna się pod nagłówkiem Cum bono Deo niemieckie objaśnienie przysięgi i ciągnie się przez 14 i pół stron lewych, prawe strony są z początku niezapisane, dopiero od piątej rozpoczyna się polskie tłumaczenie, którego pierwsze zdanie brzmi:

„Napierzy, trzy Pálcy podniesione będą, przez pàlec pierwszy, który jest palec wielki, rozumiono bądzie Bog Oyczcz, przez palec wtory Bog Syn, y przez pàlec trzeci, chwalebny Bog Duch Swęty“.

Poza tą instrukcją następują dwie roty po niemiecku i po polsku, następna trzecia przysięga ma niemiecki nagłówek: Eines Unterthanen Curischer Eydts. Tetzner uważa w rozprawie swój: Die Kuren in Ostpreussen ¹⁾ za możebne, że Kurończycy i Słowińcy stykali się na swych wycieczkach rybackich, ztąd owa przysięga przeszła od jednego narodu do drugiego.

Ustęp następujący zatytułowany Interrogatoria ma taki porządek:

I.

„Jak wám zowi, abo jakie jest imię wasze y jak stary jesteście?”

II.

Cosż jest Handel (tj. zajęcie) wász, z czym że się żywicie?

III.

Życie tesz jak krześcian a trzymacie się tesz pilnie do kościolá y zażywacie często przynádrogszy Sakrament?

IV.

Jakże przydziecie do tego świadectwá?

¹⁾ Globus nr. 6. i n. 1899 r.

V.

Rozmowitliście się tesz z stym, co świádki przywodzi, abo przyprowadzy, albo ztym ktoremu świadczyć macie co świadczyć chcecie abo macie“.

Zupełnie innym charakterem jest pisana Szantowska Przyśiga tj. przysięga sołtyska, i użyte są też w niej inne znaki dyakrytyczne, umieszczona jest u Lorentza pod numerem pierwszym. Teksty polskie głównej książeczki zakończa przysięga poddanego która brzmi:

„Przysięga Poddanego“.

„Ja N. przysągem do Boga wszechmogącego, y jego Świętey ewangeliey, jedyną prawdziwą cielesną przysięgę, Isz ja 'mojemu panstwu Panu Hauptmannowy Marschallowy od Bieberstein, y jego Pysarza y wszystkim swoym, we wszystkich Rzeczach posłusznim y pokornim chcę być; wszystko co ony mie polecą wiernie i chętnie uczyniec, y niechę jako złodzey uciekac, y bez wiadomocy mojego Panstwa się w żadne cudze Dobra y miejsca udac, y keydi mie Pozadaiań zawezdy się wstawic chcę, y chcę tesz pokie żyw będę jim zawezdy wiernim z ostac. To wszystko chcę uczyniec y trzymac, jako wiernie mie pan Bog pomoze, przez Jezusa Christusa. A jeszly bym procim tego miał czinic, Tedy day Boze zebym Slepym, ulomnim, Gluchim, Niemim y zawezdy chorim się Stał, y zebim zadnego Szciesca we wszystkich moych uczinkach nie miał; Przekłete niech będą wszistki moy Stopy, moya zywnosc y wszystko co ja mam, to day Boże prez sina twego y zbawycela mojego, Jezusa Christusa amen“.

Język rot wierzchucyńskich jest prawie zupełnie polski, tylko że tłumacz słabo nim władał i prawie dosłownie zwroty niemieckie tłumaczył. U Lorentza aż siedem rot zostało pomieszczonych, żałować wypada, że na ich miejscu nie znalazło się więcej wyjątków z ewangelii smółdzieńskiego rękopisu, których język ma więcej gwarowych właściwości.

Ostatnie stronice książeczki wierzchucyńskiej zawierają rozmaite zapiski niemieckie, przy jednej podany rok 1714, z tego więc czasu pochodzą pewnie roty.

Książeczka druga składa się z 16. kart i zawiera trzy polskie roty wydrukowane u Lorentza jako numery 2. 3. i 4.

Oprócz tych książeczek przechowuje p. Gustke jeszcze 8. pojedynczych kartek, arkuszy lub półarkuszy, z których trzy

mają polskie roty, reszta tylko niemieckie, lub inne niemieckie dokumenta i notatki.

Oto krótki opis zabytków gwary słowińsko-kaszubskiej które dotąd odnaleziono, ale może być że jeszcze inne się znajdują. O jednym takim zabytku donosi też już Lorentz, są to kaszubsko-polskie zapiski, w księdze kościelnej w Cecenowie, o których poda prawdopodobnie wkrótce bliższe szczegóły.



Z kraju Huculów

(Ciąg dalszy *).

Obrzędy rodzinne.

Chrzest.

Urodzone dziecko noszą do chrztu czem rychlej po narodzeniu, aby nie umarło niechrzczone (bez chresta). Zmarłe bowiem dzieci niechrzczone zwa „hłuchij anhel“. Również dzieci, które zmarły nie ssąc jeszcze, tak nazywają.

Dotychczas chrzcila zwyczajnie wpierw z wody baba, będąca przy położnicy (moszie), nadając imię dziecięciu, a ksiądz, chrzcząc je następnie, dawał to samo imię. Obecnie miał ksiądz zakazać chrztu dzieci przez babę, i chrzcząc, sam imię dziecięciu wybiera. Dzieciom nieprawego łoża daje ksiądz imiona odmienne, jak: Rodian, Fena, Seńka i t. p.

Po powrocie z cerkwi, kumowie i goście schodzą się na traktament, a pijąc wódkę, wrzucają pieniądze do kieliszka na powijacze dla dziecka. Pijący wrzuca pewną sumę, nalewa wódki i pije do drugiego, zostawiając pieniądze w kieliszku. Drugi dorzuca od siebie pewną ilość pieniędzy, nalewa wódki i pije do trzeciego, a następni czynią tak samo. Ostatni zaś nalewa wódki i podaje kieliszek położnicy, która wypiwszy, zabiera pieniądze.

Kumowie dają po chrzcie dziecięciu podarki, zazwyczaj jagnięta lub cieleta, także pieniądze, sukno, płótno i t. p. Lub też dopiero, gdy pochrześnik („flyn“) dorosnie, sam obiecane podarki od chrzestnych rodziców odbiera.

*) Zob. Lud V, str. 207.